

# Audio Physic Spark 5

**Obok Caldery 5 i Yary Evolution Spark 5 to jedna z najnowszych konstrukcji Audio Physica. W katalogu niemieckiej firmy głośniczki zastępują, produkowany do niedawna, model Spark 3.**



**N**iekonsekwencję w nazewnictwie, objawiającą się brakiem czwórki, można tłumaczyć dwojako. Kolumny pojawiły się w katalogu w roku 2005, więc również w nazwie znalazła się piątka. Bardziej jednak prawdopodobne, że czwórkę pominięto z powodu symboliki. W kulturze Wschodu oznacza ona śmierć, a Audio Physicowi zbyt dobrze się wiedzie w krajach tego regionu, żeby podejmować ryzyko rynkowej porażki w imię kolejności nazewnictwa. Europejczykom i tak nie zrobi różnicy, czy kupią sobie czwórki, czy od razu piątki, za to mieszkańcy Dalekiego Wschodu będą spokojniejsi, że w ich domu nie stoją pechowe kolumny.

W hierarchii AP Sparki awansowały. Jeszcze całkiem niedawno były najtańszą podłogówką w katalogu. Teraz poniżej mamy jeszcze Yarę (5600 zł) i wspomnianą Yarę Evolution (3900 zł). Z ceną 7800 zł za parę, Sparki przesunęły się do klasy średniej.

## Budowa

Z blisko metrowej wysokości obudową i wąską ścianką przednią kolumnienki wyglądają smukło i lekko. Nawet ustawione w niezbyt dużym pokoju wtopiły się w otoczenie. Wrażenie zwiewności dodatkowo zwiększa odchylenie przedniej ścianki do tyłu pod kątem siedmiu stopni. Rozwiązanie to jest taką samą wizytówką Audio Physica jak niefiltrowana średnica w przypadku Eposa. Jego zastosowanie ma powody stricte techniczne (chodzi o czasowe wyrównanie emisji głośników przetwarzających poszczególne zakresy pasma), ale dodatkowo decyduje o wyjątkowości wzornictwa i łatwej identyfikacji wyrobów z Brilon. W przeszłości jedynym klasycznym modelem, w którym pochYLENIA nie stosowano, było Virgo (nawet moniterek Step, choć sam prosty, miał grać na dedykowanym stendzie, który przepisowo odchyłał go do tyłu). Obecnie zróżnicowanie jest już większe, ale kilka modeli kontynuuje klasyczne nauki mistrza Gerharda. Na marginesie, pan Joachim sprzedał udziały w Audio Physicu i założył własną firmę pod nazwą Sonics. Na razie nie wiadomo o niej zbyt wiele, widać natomiast jedno: model Allegretto prezentuje się bajecznie.

Na pochylonym froncie Sparków 5 zamontowano trzy przetworniki. Całowa tekstylina kopułka produkcji Vify przetwarza wysokie tony. Wg informacji na naklejce, nie jest to model standardowy, ale wykonany na specjalne życzenie AP. Tweeter jednak niczym specjalnym się nie wyróżnia; wręcz wygląda tanio, jak Vifa z podstawowej linii Logic. Ma plastikowy kołnierz i ferrytowy magnes, ale już montaż jest staranny. Przewody doprowadzające sygnał są lutowane, a nie łączone na wsuwki, a i wybór samego kabla nie był dziełem przypadku – jest to koaksjalny interkonekt Wire World Luna.

Pozostałe przetworniki podłączono płaskim, głośnikowym modelem Wire Worlda.



**Jedna para terminali WBT na aluminiowym panelu antywibracyjnym. Drgania nie mają dostępu do zwrotnicy. My też nie.**

Bas i średnicę reprodukuje 15-cm głośniczki Peerless HDS z membranami z nasączanej celulozy. Kosze, choć w pierwszej chwili mogą wyglądać na plastikowe, w rzeczywistości są ciśnieniowo odlewane z metali lekkich. Ich boczne krawędzie zostały ścięte, co pozwoliło zachować minimalną szerokość deski głośnikowej. W Sparkach 5 wynosi ona zaledwie 14,7 cm. Konstrukcja jest 2,5-drożna. Jeden przetwornik Peerlessa pokrywa pasmo średnicy i basu, natomiast drugi wspomaga przetwarzanie niskich tonów, po czym jest wyciszany. Filtrowanie odbywa się, prawdopodobnie, przez pojedynczą cewkę, ale jak jest rzeczywistość i jakie są pozostałe komponenty zwrotnicy, tego się nie dowiemy. Audio Physic zastosował bowiem nierozbieralny panel VCP, który skutecznie uniemożliwia obejrzenie zwrotnicy. Sam panel jest jednak pomysłowy. Wykonany z aluminium i tłumiony matą bitumiczną jest przytwierdzony za pośrednictwem gumy neoprenowej, wygaszającej wibracje. Terminal i, przypuszczalnie, zamocowana od wewnątrz zwrotnica, są w ten sposób chronione od drgań obudowy. Powinno to zaowocować większą czystością brzmienia i lepszym odwzorowaniem cichych detali.

Sparki są tak wąskie i smukłe, że wymagają podstawki; bez niej groziłaby im utrata równowagi. W standardzie producent dołącza więc komplet nóżek, które należy przykręcić do dna obudowy. Wartą odnotowania innowacją w stosunku do starszych konstrukcji AP jest zastosowanie gwintowanych tulei na śruby mocujące. Dzięki nim nawet częsty demontaż podstawek nie doprowadzi do wypaczenia otworów

montażowych. Na końcach stópek przygotowano otwory dla kolców. Izolują od wibracji podłoża i pozwalają wypoziomować kolumnę na nierównej powierzchni. Same stópki nie są może szczytem finezji (producent dostarcza ozdobne krążki, które należy położyć na okrągłych zakończeniach), ale dobrze spełniają swoje zadanie. Bez nich Sparki przewracałyby się nawet pod wpływem przeciągu.

Obudowa jest lekka. Wykonane z 15-mm MDF-u kolumnienki ważą tyle co nic i można je swobodnie przenosić z miejsca na miejsce. Aby usztywnić konstrukcję, zastosowano wewnętrzne poprzeczki. Nie zbudowano jednak komory balastowej. Sparki są wykończane naturalną okleiną. Do wyboru mamy pięć wariantów kolorystycznych: klon, ciemny klon, czereśnia, czarny i różany. Ten ostatni jest widoczny na zdjęciach. Cena nie zależy od wybranego koloru i wynosi 7800 zł za parę.

## Wrażenia odsłuchowe

Patrząc na smukłe skrzynki i niewielkie głośniczki, można się obawiać, że czegoś jakiegoś, ale basu ze Sparków nie będzie. Nic podobnego. Niemieckie kolumnienki nie sięgają może oceanicznych głębin ani potęgi pneumatycznego młota, za to ich niskie tony są przyjemne i całkiem niezłe wypełnione; po prostu są. Dźwięk jest na pewno mniejszy niż z Eposów, nie mówiąc już o Usherach, ale nie sposób mu zarzucić zachwianej równowagi tonalnej czy nadmiernego uszczuplenia dolnych rejestrów. Sparki może nie są supergwiazdą niskich tonów, ale odtwarzany przez nie dźwięk kontrbasu schodzi wystarczająco głęboko. Słuchając podrywanej struny gitary basowej, stwierdzamy z przyjemnością, że ma wystarczającą energię i brzmi naturalnie. Proporcje podzakresów również są prawidłowe. Mamy i niską średnicę, tak potrzebną do uzyskania mięsistości wokali, i niższe tony, które się przydają, gdy lewa ręka pianisty zapędzi się w zbyt daleką podróż po klawiaturze. Subwooferowych efektów ze Sparkami na pewno nie osiągniemy, ale w 15-18 metrach basu brakować nie powinno.

Jednak to nie bas jest w tym dźwięku najważniejszy. Realistyczna reprodukcja niskich tonów to tylko jeden z elementów prawidłowego brzmienia. Bez niej brakowałoby nam odczucia pełni brzmienia, ale Sparki potrafią zaoferować

znacznie więcej. Zaraz potem jak z Epoki popłynęły pierwsze dźwięki, przekonałem się, że to bardzo dobre głośniki. Nie przeczuwałem jednak, że wydarzy się coś wyjątkowego.

Kolumny były jeszcze ustawione na łapucapu, a pracujący blisko klasy A wzmacniacz wymagał rozgrzania. Po półgodzinie przystąpiłem do eksperymentów z ustawieniem.

**Na górze miękka całowa Vifa, na dole Peerlessy z linii HDS. Układ 2,5-drożny wentylowany z tyłu. Stółki zapewniają stabilność. Bez nich Sparki przewróciłby byle przeciąg.**



Nawet nie trwały długo. W ciągu kilkunastu minut udało się dobrać odległości od ścian, a nawet kąt do-gięcia. Cofnąłem się w kierunku fotela odsłuchowego i usiadłem...

z wrażenia.

Osobom śledzącym rozwój tańszej oferty Audio Physica mogłoby się wydawać, że firma spoczęła na laurach i zamiast udoskonalać starsze i budować nowe konstrukcje, odcina kupony od swej popularności. Sparki 5 udowadniają, że Audio Physic to nie tylko marka, ale przede wszystkim rzetelne przygotowanie i oryginalne pomysły na nowe konstrukcje. Spark 5 z Baltlabem zagrał wyśmienicie. Brzmienie było wyrównane we wszystkich rejestrach i tak przestrzenne, że trudno w to uwierzyć. System wybudował piękną głębię, z wyraźnym pierwszym planem i dokładnie zarysowanymi dalszymi. Dźwięk był zupełnie oderwany od kolumn. Można się było wgapić w skrzynki niczym sroka w gnat i ani przez chwilę nie odnieść wrażenia, że to one są źródłem dźwięku. Został uwolniony. Kolumny pełniły co najwyżej rolę nowoczesnych rzeźb, zdobiących pokój odsłuchowy, ale myśl, że to właśnie one grają zakrawała na absurd. Tak fantastycznych wrażeń doznajemy stanowczo zbyt rzadko. Przestrzeń jest raz lepsza, raz gorsza, plan węższy albo szerszy, ale efekt całkowitego wyparowania głośników z pokoju przy jednoczesnym rozbudowaniu sceny wszędy i w głębi to prawdziwy rarytas. Dźwięk Sparków 5 nie jest duży ani tak wyrafinowany, by padać przed nim na kolana (szczególnie w górze skali, bo do średnicy i dołu nie można już mieć zastrzeżeń), ale to, co niemieckie kolumniki pokazują w dziedzinie przestrzeni, zasługuje na uznanie. Wielkie brawa!

Zachęcony odsłuchem z Baltlabem zastąpiłem go piecem Gryphona. Sparki nie grzeszą ponadprzeciętną efektywnością i mają małe membranki basowe, uznałem więc, że trochę więcej prądu z pewnością im nie zaszkodzi i pozwoli jeszcze lepiej „wypchnąć” dźwięk z głośników. Mogłem oczekiwać dalszej poprawy, ale takiego mariażu się nie spodziewałem. Tu już nastąpiła synergia. Taka sama jak między

**Nawet częsty demontaż nie wypaczy otworów montażowych. Teraz śruby mocujące wchodzą w gwintowane tulejki.**

Elacami 510 a Mark Levinsonem No 383, Trianglami Antal i Jolidą JD502 czy wreszcie Tempo II i McIntoshem MA6850. Coś się stało. Zaiskrzyło i nastąpiło połączenie systemu w jedną, dobraną całość. Dźwięk już nie był oderwany od głośników. On był w całym pokoju i był muzyką. Wypełniał pomieszczenie kontrolowanymi impulsami, nadprzestrzenią i barwą. Był spektakularny i skromny, porywający i stonowany. Przeciwnością miast znosić, zaczęły się uzupełniać, pojawiły się mocniejsze uderzenia basu, a wysokie tony wyszlachetniały i nabrały większej siły wyrazu. Kiedy grał kontrabas solo, na scenie robiło się cicho, bo na tle ciszy lepiej słyhać szczegóły. Kiedy śpiewała Cassandra Wilson, przygasły światła, chociaż za oknem słońce świeciło jak w każde czerwcowe południe. Stało się niezwykle i stało się magicznie. Coś, do czego każdy audiofil dąży, na co czeka i do czego przygotowuje się niczym do uroczystości. Najgorsze, że na synergii nie ma recepty. Czasem wystarczy postępować wg znanych wskazówek, innym razem należy zla-mać reguły albo zrobić coś nielogicznego. Kiedy cel zostanie osiągnięty, od dźwięku systemu nie sposób się oderwać. Spark 5, Callisto 2200 i Ike-mi zgrały się perfekcyjnie.

**Nisko-średniotonowce mają odlewane kosze. Kopolka jest wykonywana na specjalne zamówienie Audio Physica, o czym informuje stosowna karteczka.**

Kiedy trochę ochłoniąłem, zacząłem się zastanawiać, co zdecydowało o walorach tego zestawienia i czy podobnego efektu da się uzyskać mniejszym kosztem. To oczywiście ryzyko, ale może się opłacić. Sparki lubią dużo prądu i świetnie kontrolowany bas. Przyda się też przejrzystość i selektywność. Na pewno warto spróbować srebrnego NAD-a S300 albo dzielonej kombinacji tej firmy. Jako źródło oczywiście najlepiej Ikemi albo jeszcze wyżej, a z bardziej osiągalnych odtwarzaczy – Naim CD5i albo jakiś CEC. System do Sparków 5 musi być przejrzysty, ale muzyczny. Powinien kontrolować dźwięk, ale pozwalać mu się rozwinąć. Jeżeli uda się znaleźć coś takiego, Sparki odwdzięczą się brzmieniem spektakularnym i przyciągającym jak magnes. Wtedy zrozumiecie, dlaczego ludzie oddają telewizor znajomym i że zdanie: „Nie umiem żyć bez muzyki” nie jest tylko pustym frazesem.

## Konkluzja

Jeżeli myśleliście, że Audio Physic to tylko marka – byliście w błędzie. Sparków 5 nie da się zrobić przypadkiem. ■

### Audio Physic Spark 5

Dystrybucja: Audio System  
Cena: 7800 zł

#### Dane techniczne

Liczba dróg/głośników:	2,5/3
Skuteczność:	89 dB/2,83 V
Impedancja:	4 omy
Pasma przenoszenia:	38 Hz – 33 kHz
Rekomendowana moc wzmacniacza:	20-120 W
Ustawienie:	na podłodze
Wymiary (wys./sz./gl.):	98/14,7/22

#### Ocena

Neutralność	●●●●●
Dynamika	●●●●●
Stereofonia	●●●●●
Przejrzystość	●●●●○
Muzyczność	●●●●●
Bas	●●●●○
Brzmienie	●●●●●
Jakość/ cena	●●●●○

